

niedziela

GŁOS Z TORUNIA

Z Niedzielą na zamku



Anna Głos

Uśmiechy niestety ukryte pod maskami, ale radość była wielka

Zimowy wieczór, a pełen światła. Przenikliwy chłód daje się we znaki, a jednak serca gorące. Wszystko dzięki możliwości spotkania – tak bardzo dziś potrzebnego każdemu z nas.

ANNA GŁOS

W tym roku z powodu pandemii nie odbyły się spotkania opłatkowe oraz świąteczno-noworoczne. Ten wyjątkowy czas rozmów, wspólnego kolędowania i składania sobie życzeń minął i chociaż przyjmujemy tę sytuację ze zrozumieniem, to jednocześnie przyznajemy, że bardzo nam tych spotkań brakuje.

W Diecezjalnym Centrum Kultury w Zamku Bierzgowskim od 3 do 17 stycznia można było podziwiać usytuowaną na jego dziedzińcu bożonarodzeniową świetlną iluminację. Pracownicy i współpracownicy tygodnika *Niedziela* w styczniowy wieczór

spotkali się właśnie w tym miejscu. Chociaż wizyta była krótka i z zachowaniem reżimu sanitarnego, pozwoliła przeżyć namiastkę naszych redakcyjnych świątecznych spotkań. Po wejściu na dziedzińiec zamkowy poczuliśmy świąteczny klimat, a padający tego wieczoru śnieg podkreślił zimową atmosferę. Tysiące lampek i świątecznych dekoracji, aniołki, renifery, gwiazdy betlejemskie, oświetlone choinki i szopki, a w nich różne figurki. W głośnikach słychać było kolędy, które od razu przywołały w nas wspomnienia świąt Bożego Narodzenia. Stworzył się niesamowity, ciepły klimat, choć staliśmy na zewnątrz, padał śnieg i było nam chłodno.

W zamkowej kaplicy zatrzymaliśmy się przed tabernakulum na krótką modlitwę. Tam również można było zobaczyć szopkę z pięknymi, starymi figurami Świętej Rodziny, pasterzy i Trzech Króli. Organizatorzy zadbał też o możliwość wypicia na



» MYŚL PASTERZA

Za każdym razem, kiedy skupimy się na słowie liturgii, które Bóg mówi do nas, Słowo nam wiele wyjaśnia i daje odpowiedzi na pytania, które pojawiają się w sercach.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

WAŻNE

Oblicza Słowa

Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105) – ten werset psalmu przypomina nam o roli Słowa Bożego w naszym życiu. Pismo Święte jest pełne takich obrazów. Raz Słowo Boga przedstawia się jako miecz lub młot, innym razem odnajdujemy obraz pokarmu czy miodu; przedstawiane jest także jako ziarno lub woda. Wszystkie te obrazy odkrywają jakąś prawdę o mocy Bożego Słowa. Może ono rozświecać mroki życia jak pochodnia i kruszyć twarde serca niczym młot. Bywa ostre jak miecz, a zarazem słodkie jak miód i uzdrawiające niczym balsam na rany. Często jest niepozorne jak ziarno, które jednak ma moc przebić się przez skorupę ziemi, by wydać plon. Jest ożywcze jak rosa czy deszcz, zaspokaja pragnienie niczym woda i karmi nas do syta jak pokarmy z królewskiego stołu.

W Niedzielę Słowa Bożego warto zadać sobie pytanie: Czy odkryłem już jego moc? Weź i czytaj!

KS. PAWEŁ BOROWSKI

wynos gorącej kawy i herbaty oraz zjedzenia ciastka. Gotycki zamek to jedna z najstarszych, obronnych budowli krzyżackich na terenie Pomorza. Warto pojechać do Zamku Bierzgowskiego nie tylko zimą, żeby obejrzeć świąteczną iluminację. Pięknie i ciekawie tu jest o każdej porze roku. **n**

Nasze świętowanie

Czas pandemii uniemożliwił wiele tradycyjnych sposobów przeżywania okresu bożonarodzeniowego. Nie oznacza to jednak, że zabrakło w naszych kościołach wspólnego kolędowania czy pokłonu Trzech Króli.

Pomysłowość kapłanów i wiernych świeckich sprawiła, że te święta, choć w cieniu pandemii, były czasem radości i pamiętania o sobie nawzajem. Oto niektóre wydarzenia z terenu diecezji, a było ich całe mnóstwo.

ZŁOTOWO

Orszaku Trzech Króli nie mogło zabraknąć w Złotowie k. Lubawy. Tegoroczny orszak przybrał jednak nietypowy charakter. Mędrzy wraz z proboszczem, ks. Karolem Schmidtem, który wcielił się w rolę pasterza rozdającego podarki, objechali całą wieś, pozdrawiając wszystkich mieszkańców. Wielu z nich stało przed swoimi domami lub na balkonach, przybranych w królewskie korony z flagami i balonami w rękę. Po zakończonym orszaku w kościele parafialnym można było obejrzeć jasełka. /XPB



Jan Chrzostkowski

Mieszkańcy Złotowa zadbali, by ten dzień był wyjątkowy

TORUŃ

Jak co roku uroczystość Objawienia Pańskiego zgromadziła wiernych z toruńskiej parafii św. Maksymiliana na jasełkach i wspólnym kolędowaniu. „A kto to tak pięknie gra na skrzypcach?” „Aniołek”. „Coś ty! Na żywo?” – takie gorące dyskusje można było usłyszeć 6 stycznia w zwykłej chłodnej świątyni (będzie to plusem za pół roku). W przedstawieniu uczestniczyli zarówno mali aktorzy z chóru dziecięcego, jak i dorośli z parafialnych wspólnot, jak choćby z Przymierza Miłosierdzia.

Ks. kan. Zbigniew Syldatek, proboszcz parafii, zauważył, że aktorzy postawili w centrum zarówno postać św. Józefa, którego rok właśnie obchodzimy, jak i aniołów – postacie przypominające o Bożej Opatrzności. To znak dla nas, by na nowy rok przyjąć Boże błogosławieństwo.

Sceny opowiadające o Narodzeniu Pańskim przeplatane były mniej znanymi pieśniami i pastorałkami, za to po spektaklu kościół rozbrzmiał kolędami bliskimi każdemu. /RC



Renata Czerwińska

Świątynia zappełniła się aniołami z parafialnego chóru

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)
Renata Czerwińska, Ewa Melerska
ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń
tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadzący – Częstochowa)
tel. 34 369 43 85

TORUŃ

W kościele parafialnym Matki Bożej Łaskawej w Czerniewicach każdego roku w okresie Bożego Narodzenia odbywały się koncerty kolęd. W tym roku z powodu obostrzeń w świątyni zgromadzili się tylko przedstawiciele wspólnoty parafialnej, by wspólnie pośpiewać. Kolędowanie było transmitowane na portalu społecznościowym parafii, dlatego mogli w nim uczestniczyć także ci, którzy z powodu choroby lub kwarantanny musieli pozostać w domach. /XPB



Ks. Paweł Borowski

WĄBRZEŻNO

W uroczystość Objawienia Pańskiego w tym roku zabrakło kolorowego orszaku ulicami Wąbrzeźna, natomiast w kościele Świętych Apostołów Judy i Symona Tadeusza pojawiły się osoby przebrane za postaci z orszaku. Ks. Mateusz Tomczykowski poprowadził dzieci do żłóbka, gdzie przybliżył im, co oznaczały dary przyniesione przez Mędrców i jakie dary możemy przynieść współcześnie, a także mówił o Papieskich Dziełach Misyjnych. /XPD

Nie zabrakło występów solowych



Ks. Paweł Dąbrowski

ZŁAWIEŚ WIELKA

Kolędy w wykonaniu Gminnej Orkiestry Dętej pod batutą Krzysztofa Kędzierskiego organisty parafii Zławieś Wielka rozbrzmiały w kościele św. Stanisław Kostki. W tym roku z powodu pandemii występ miał formę on-line. W udekorowanym świątecznie kościele wybrzmiały kolędy: *Bóg się rodzi, Wśród nocnej ciszy, Cicha noc Tryumfy Króla Niebieskiego* oraz ulubiona kolęda

Spotkanie przy żłóbku było okazją do omówienia królewskich darów

dzieci *Przybieżeli do Betlejem*. W wersji koncertowej można było wysłuchać kolęd *Jezus malusieńki* i *O gwiazdo betlejemska*. Z kolei kolędę *Gdy śliczna Panna* orkiestra wykonała w aranżacji swingowej. O tradycji śpiewania kolęd opowiedział proboszcz ks. kan.

Wojciech Murawski. Orkiestra działa przy Szkole Podstawowej w Rzęczkowie i od 16 lat gra na uroczystościach kościelnych i świątecznych. Koncert odbył się pod patronatem Powiatu Toruńskiego w ramach projektu Budżet Obywatelski 2020. /KK



Krzysztof Kędzierski

Młodzi muzycy od lat koncertują w różnych parafiach

Ziarna miłości siane w rodzinie

– Dom rodzinny, błogi ten dom, ileż dał radości i ukochania Ciebie, Boże – pisał bł. ks. Stefan Wincenty Frelichowski. Zjrzyjmy do wspomnień jego siostry i do jego *Pamiętnika*, by poczuć klimat chełmżyńskiego domu.

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

Minęła 108. rocznica urodzin męczennika z Dachau bł. ks. Stefana Wincentego Frelichowskiego. Przypomnijmy kilka faktów z pierwszych lat jego życia, szczególnie w kontekście najbliższej rodziny.

Imię

Przyszły błogosławiony urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży, miasteczku położonym w centrum historycznej ziemi chełmińskiej. Tydzień po urodzeniu, 29 stycznia, został ochrzczony. Nadano mu dwa imiona: Stefan Wincenty. Nie znamy motywów wyboru pierwszego imienia. Drugie imię Wincenty pochodzi stąd, że urodził się w dniu, w którym w Kościele wspomniano św. Wincentego z Saragossy (zm. 304 r.). Ten święty

diakon, męczennik z pierwszych wieków chrześcijaństwa, jest jednym z najbardziej znanych świętych w Kościele.

W rodzinie Frelichowskich powtarzana była pewna historia dotycząca wyboru drugiego imienia. Związana ona jest z Wiktorem Olszewskim, ojcem chrzestnym Stefana. Przywołajmy słowa siostry Marcjanny: „Wspominano mi, że kiedy urodził się Stefan, jego chrzestny, który był człowiekiem bardzo energicznym, mówił: Jak można mu nadać takie imię, będą mówić na niego jakiś tam Stefek. Musi mieć na imię Wincenty – jak patron jego dnia narodzin, to brzmi tak męsko i okazałe. Wy możecie mówić na niego Stefan, ale ja zawsze będę mówił Wicek”.

To drugie imię tak bardzo przylgnęło do późniejszego błogosławionego, że w rodzinie oraz pośród znajomych i przyjaciół często nazywano go Wickiem. Tego imienia używał



Musi mieć na imię Wincenty – jak patron jego dnia narodzin, to brzmi tak męsko i okazałe. Wy możecie mówić na niego Stefan, ale ja zawsze będę mówił Wicek.

także w korespondencji obozowej podczas wojny.

Najbliższa rodzina

Rodzicami Stefana byli Ludwik Frelichowski (1883–1957) oraz Marta (1886–1965) z domu Olszewska. Państwo Frelichowscy zamieszkiwali w Chełmży kamienicę położoną niedaleko rynku, przy ul. Chełmińskiej 5. Ojciec z zawodu był mistrzem piekarskim i prowadził piekarnię wraz ze sklepem, które były dla rodziny głównym źródłem utrzymania. Stefan miał pięcioro rodzeństwa. Dwóch starszych braci: Czesława (1909–30) oraz Leonarda (1911–40) – w domu mówiono na niego



Dom rodzinny zawsze tętnił życiem – wspomina Marcjanna Jaczkowska, siostra błogosławionego



Zdjęcia: Archiwum redakcji

Wicek (pierwszy z prawej) zawsze z czułością wspominał dom rodzinny

Leszek oraz trzy młodsze siostry: Eleonorę (1916-86), Stefanię (1919-48) i Marcjanę (1926-2003).

Od najmłodszych lat Stefan posiadał dobre i głębokie doświadczenie najbliższej rodziny. Jako dziecko, następnie jako dorastający młodzieniec, w końcu jako dojrzały mężczyzna doświadczył jedności swoich rodziców, ich miłości i troski oraz bliskości rodzeństwa. Im też pierwszym uczył się okazywać wdzięczność i miłość. 23 stycznia 1934 r. napisał w *Pamiętniku*: „Jak to miło jest mieć kochanych swoich”.

Mocno przeżył śmierć brata Czesława. 5 marca 1930 r. napisał w *Pamiętniku*: „Gdy przyszedłem do szpitala, to Czesiu, mój kochany brat, rozstawał się z tym światem, o wpół do piątej po południu 4 marca 1930. Straciłem brata, a rodzice swego syna, swoją dumę tu na ziemi. Straciłem brata. Był on mi rzeczywiście starszym ukochanym bratem”.

Dom rodzinny

Marcjanna tak wspominała dom rodzinny: „W nim tętniło życie wieczorami. Zawsze przychodzili do nas dziadkowie i ciocia. Wszystkie uroczystości rodzinne odbywały się także u nas, ponieważ nasz dom był stosunkowo duży. Jego próg przekraczało też wiele młodych osób. Często śpiewaliśmy pieśni narodowe, patriotyczne i młodzieżowe. Moje dzieci mówią mi czasami: Co mamusia tam nuci? Skąd mamusia to zna? A to właśnie z tego okresu. Jeden grał na pianinie, drugi na skrzypcach i zawsze było wesoło. Oczywiście, były także kłopoty i zmartwienia. Czasami mieliśmy trudności finansowe. Ale wydaje mi się, że ten nasz dom był bardzo spójny. Nie pamiętam oczywiście wszystkich sytuacji. W pamięci pozostanie mi wspomnienie październikowych kolacji, które zawsze kończyły się modlitwą na różańcu, mimo że na Różaniec chodziliśmy do kościoła.

*O Boże, dziękuję Ci z całego serca
za moich rodziców chrześcijańskich.*

Często modlitwę tę odmawiali razem z nami czeladnicy, którzy uczyli się zawodu u taty”.

Będąc w seminarium w Pelpinie, na początku II roku, 28 listopada 1932 r. Stefan, rozważając fragment Ewangelii według św. Łukasza poświęcony rodzinie kapłańskiej Elżbiety i Zachariasza, tak napisał o swoich rodzicach: „Rodzice moi obaj skrzętnie pracowali i pracują bez wytchnienia. Mają pewien owoc pracy. Dom w Chełmży. To owoc wyłącznie ich wysiłków. Ale obecnie mimo bardzo lichego stanu interesu, nie ustają w pracy, miłosierdziu, nie czynią niesprawiedliwych, nieczystych interesów, konkurencji. Widzą powolny upadek interesu, ale nie ustają w ufności do Boga. «Bóg dał, Bóg wziął, Bogu ofiaruję choć na sercu tak ciężko...», tymi słowami matka żegnała Czesia, tymi słowami, pocieszali się rodzice po jego śmierci. I tu mam przykład, jak działa zupełne oddanie się Bogu”.

Dziękuję za rodziców

W notatkach duchowych Stefan następującymi słowami podziękuje Bogu za rodziców, są to właściwie słowa ułożonej przez niego modlitwy dziękczynienia: „O Boże, dziękuję Ci z całego serca za moich rodziców chrześcijańskich. Dziękuję Ci za Matkę, która mnie zawsze do Ciebie prowadziła i w duszę pierwsze ziarna miłości dla Ciebie wsiadła. Dziękuję Ci Boże, za mego ojca tak czynnego, we wszystkim zaradnego, pracującego aż do stargania swych sił. Dającego nam wzór miłości dla bliźnich, dla dzieci, dla życia. Dziękuję Ci, Boże, bo nie umiem ich przymiotów wyrazić, ale głęboko tkwią mi w duszy. A dom rodzinny, błogi ten dom, ileż dał radości i ukochania Ciebie, Boże. Te modlitwy wspólne, te Różańce, litanie w Wielkim Poście itd. Boże mój, dziękuję Ci”.



Archiwum Salezjańskiej Szkoły w Toruniu

Młodzież salezjańska uczestniczy
w wielu wyjazdach
i obozach sportowych

Przyjaciele młodych

Ich życie jest służbą młodym ludziom. Są szczęśliwi, kiedy mogą pomagać drugiemu człowiekowi. Wzorując się na św. Janie Bosko, niosą ludziom Dobrą Nowinę, dając świadectwo o miłości Boga.

EWA MELERSKA

Ich oficjalna nazwa to Towarzystwo św. Franciszka Salezego, ale kojarzymy ich bardziej jako Salezjanów Księdza Bosko. Posługują w świecie od 1859 r. Poświęcają się głównie chrześcijańskiemu wychowaniu młodzieży, pracy misyjnej i duszpasterskiej.

Wychowanie jest sprawą serca

Salezjanie na wzór św. Jana Bosko, swojego założyciela, oddają się służbie na rzecz dzieci i młodzieży. Ich wielkim pragnieniem jest, aby młodym ludziom, szczególnie z trudnych środowisk, stworzyć dobre warunki do godnego wzrastania, dojrzewania i wkraczania w dorosłość. Organizują

wiele zajęć artystycznych, ruchowych oraz naukowych dla dzieci i młodzieży, aby wypełnić im czas wolny i chronić je przed pułapkami życia codziennego i świata, w którym przyszło im żyć.

W diecezji toruńskiej z działalnością salezjanów możemy spotkać się przede wszystkim w Toruniu. Prowadzona przez nich Szkoła Podstawowa im. św. Dominika Savio kształci oraz wychowuje dzieci i młodzież w oparciu o stosowany w szkołach salezjańskich na całym świecie „system wychowawczy św. Jana Bosko”. – Praca z dziećmi i młodzieżą jest realizacją naszego charyzmatu. Ks. Bosko powtarzał salezjanom, że zbawimy się tylko we wspólnocie – z tymi, do których jesteśmy posłani. Jestem szczęśliwym

salezjaninem, mając możliwość spotykania każdego dnia w naszej szkole 500 bardzo zdolnych uczniów – mówi ks. Mariusz Witkowski, dyrektor salezjańskiej szkoły w Toruniu. – Ale Szkoła Salezjańska to nie tylko edukacja na wysokim poziomie. Równie ważna, a może ważniejsza, jest dla nas troska o wychowanie, o formację młodego człowieka – dodaje. Salezjanie prowadzą młodych

Salezjanie na wzór św. Jana Bosko, swojego założyciela, oddają się służbie na rzecz dzieci i młodzieży.

do świętości przez ich rozwój intelektualny, pogłębianie wiary i formację chrześcijańską oraz miłość do drugiego człowieka. Uczniowie co tydzień uczestniczą w szkolnej Mszy św., mają okazję do regularnego korzystania z sakramentów. Całymi rodzinami uczestniczą w nabożeństwach i rekolekcjach.

Salezianie posługują pracą duszpasterską w 132 krajach.

Salezianie w Toruniu założyli także Stowarzyszenie Lokalne Salezjańskiej Organizacji Sportowej Rzeczypospolitej Polskiej w skrócie „SL Salos Toruń”, które rozwija w chłopcach pasję do aktywności fizycznej i gry w piłkę nożną. Organizują dla nich wakacyjne obozy sportowe, turnieje i wyjazdy oraz Salezjańskie Ligi meczowe, gdzie drużyny mogą ze sobą rywalizować w duchu braterstwa i przyjaźni. Wychowanie przez sport jest kontynuacją dzieła pozostawionego przez św. Jana Bosko, które podejmują, pamiętając o bogactwie wielowiekowej salezjańskiej tradycji wychowawczej. – Dbamy o rozwój fizyczny naszych wychowanków, stąd zajęcia sportowe na basenie, lodowisku, treningi piłki nożnej, tenisa ziemnego i stołowego. To biała szkoła dla najmłodszych i zimowiska narciarskie, ponad 50 spływów kajakowych i wakacyjne wędrówki górskie – opowiada ks. Mariusz Witkowski.

Daj mi duszę, resztę zabierz

Obecnie salezianie posługują pracą duszpasterską w 132 krajach świata na wielu kontynentach. Prowadzą parafie, zakładają oratoria, szkoły, domy wychowawcze, świetlice – miejsca, gdzie dzieci i młodzież czują się kochane i bezpieczne, często z dala od trosk i zła, które ich otaczają.

Asystowanie młodzieży w dorastaniu, nauce, rozwoju duchowym i budowaniu relacji z Bogiem i drugim człowiekiem zapobiega wielu trudnościom, które mogą rozwijać się przez nieodpowiednie dobrane wzorców lub poczucie osamotnienia.

Salezianie poświęcają swoje życie dla młodych, wypełniając charyzmat, który pozostawił ich święty patron – „Być dla młodzieży znakiem miłości Boga”. Chrześcijańskie przekazywanie wartości ma przecież wpływ na całe życie. Ucząc dzieci życzliwości, uczciwości, dostrzegania piękna w drugim człowieku i właściwego patrzenia na samego siebie oraz budowania



Ewa Mielarska

Salezjańska Szkoła Podstawowa zaprasza

Rekrutacja

Szkoła Podstawowa Towarzystwa Salezjańskiego im. św. Dominika Savio prowadzi rekrutację na rok szkolny 2021/2022 do oddziału przedszkolnego tzw. zerówki, klas pierwszych, klasy czwartej z tenisem ziemnym. Rekrutacja potrwa do 1 marca.

Atuty szkoły:

- system wychowawczy św. Jana Bosko (rozum, religia, miłość)
- formacja chrześcijańska (ministranci, oaza, Caritas, wolontariat, adopcja serca)
- przyjazna i rodzinna atmosfera
- indywidualne podejście do ucznia
- nauka w bezpiecznej szkole
- wysoki poziom nauczania
- najwyższe wyniki egzaminów zewnętrznych
- I miejsce w konkursach kuratorskich w województwie

- nowoczesne technologie: monitory i tablice interaktywne we wszystkich klasach
 - nowoczesne wyposażenie sal lekcyjnych i klasopracowni
 - od klasy I możliwość nauki z języków obcych: j. angielski, j. niemiecki, j. hiszpański
 - od klasy VI nauka języka angielskiego z podziałem na grupy zaawansowania
 - liczne zajęcia pozalekcyjne rozwijające zainteresowania
 - półkolonie, zimowiska narciarskie, wycieczki rowerowe, spływy kajakowe
 - zajęcia sportowe (piłkarskie, tenis ziemny i stołowy, basen, łyżwy, gry zespołowe)
- Szczegółowe informacje dostępne w sekretariacie szkoły tel. 56 648 64 16 i na stronie:

www.torun.salezianie.pl

KS. MARIUSZ WITKOWSKI SDB,
DYREKTOR SZKOŁY

właściwych relacji, pomagają im zmagać się z trudami okresu młodzieńczego i wkraczać w dorosłość z pewnością siebie. Kształtują dobrze wychowanych katolików, którzy, choć pochodzą z różnych domów, mają ze swoimi rówieśnikami równy start. A przekazywane przez nich świadectwo życia i wiary często owocuje salezjańskimi powołaniami do służby Bogu i drugiemu człowiekowi.

Po ich owocach

Jagoda od najmłodszych lat jeździła na obozy wakacyjne organizowane przez salezjanów – najpierw jako uczestnik,

potem jako wychowawca i opiekun. Zapytana o to, jak wspomina ten czas, odpowiada: – Dzieci potrzebują chwil beztroski, chcą poznawać rówieśników, zawiązywać przyjaźnie. Salezianie, towarzysząc im w tym, pomagają wszystko dobrze poukładać. Organizują wyjazdy wakacyjne i zimowe, by młodzi nie spędzali tego czasu przed komputerem czy na ulicy. Zdobyte na obozach doświadczenie i poznane metody wychowawcze pomagają mi dziś w pracy nauczyciela w szkole podstawowej. 

Sportowa parafia

Współpraca
z młodzieżą
to jedno
z zadań
proboszcza
parafii
ks. Józefa
Cierkow-
skiego



Archiwum parafii

Dlaczego pewna niewielka wioska na ziemi lubawskiej nazywa się Gwiżdżiny? Czyżby powodem było to, że kiedy król Jagiełło zatrzymał się nad jeziorem Rubkowo, aż zagwizdał z zachwyty?

RENATA CZERWIŃSKA

Prawdopodobnie nie jest to dobry trop (królowi nie wypadało gwizdać), choć legendy mówią, że władca rzeczywiście się tu zatrzymał, podążając ze swym wojskiem, by stoczyć bitwę pod Grunwaldem. To jednak nie wszystkie tajemnice małych Gwiżdżin.

Gwiżdżińskie historie

Miłośnik naszej diecezji z pewnością zwróci uwagę na fakt, że parafia nosi wezwanie współczesnego świętego – Jana Bosko – a tymczasem jej początki giną w mroku dziejów. Wieś istniała już w 1414 r., a w źródłach zapisywano ją jako Quesing, Quezen oraz Quesendorf. Z powodu wojny z Krzyżakami poniosła spore koszty – 300 bądź też nawet

800 grzywien. Być może już wtedy istniała także parafia, jednak wzmianki o niej znajdziemy dopiero w XVII wieku. Nosiła miano czczonej na tych terenach św. Katarzyny Aleksandryjskiej, należącej do Czternastu Świętych Wspomożycieli, wzywanych szczególnie w obliczu zagrożenia epidemią. Kościół miał trzy ołtarze i trzy dzwony. Niestety, kiedy w latach 1626-29 Rzeczpospolita Obojga Narodów toczyła wojnę ze Szwedami, usiłującymi zdobyć Pomorze, gwiżdżińskie tereny zubożały tak bardzo, że po zawieszeniu broni biskup chełmiński Jakub Zadzik ustanowił kościół w Gwiżdżinach filią parafii w Kurzętniku.

Dalszy los świątyni, pamiętającej jeszcze XVI stulecie, nie był najwesełszy. Po kolejnych wojnach szwedzkich popadała w ruinę, wreszcie w trakcie zaborów około 1810 r. została zupełnie rozebrana.

W duchu księdza Bosko

Tymczasem mieszkańców Gwiżdżin przybywało z roku na rok. W 1868 r. wieś liczyła już 561 mieszkańców. Wreszcie w latach 20. XX wieku mogli podjąć starania o nowy kościół i parafię. Została erygowana przez bp. Wojciecha Okoniewskiego w 1928 r., a w 9 lat później konsekrowano nową

świątynię pod wezwaniem... św. Jana Bosko.

Dlaczego akurat jego? W tym czasie został beatyfikowany, a w kilka lat później – kanonizowany. W działaniu Bożym nie ma jednak przypadków – w 1968 r. proboszczem parafii zostaje ks. Kazimierz Wróblewski – pasjonat sportu. Do biegów, piłki, tenisa, a nawet szachów zachęca młodzież, wspiera budowę szkolnego boiska, a dla swoich parafian potrafi chodzić na rękach – dosłownie! Na stronie internetowej Szkoły Podstawowej w Gwiżdżinach, która dziś nosi jego imię, możemy przeczytać wspomnienia parafian. Swojego proboszcza nazywają wiernym przyjacielem, na którego zawsze mogli liczyć. Od 2000 r. odbywa się w szkole memoriał tenisowy, a od 2006 r. – warsztatowy im. ks. Kazimierza Wróblewskiego. W szranki stają zawodnicy z powiatu nowomiejskiego i sąsiednich.

Gwiżdżiny to jednak nie tylko raj dla sportowców i wędkarzy. Choć kościół jest stosunkowo młody, organy pamiętają jeszcze XIX wiek, naprzeciwko prężnie działającej gminnej biblioteki do modlitwy zachęca kapliczka z figurami św. Teresy i Matki Bożej, a na skraju wsi znajdziemy zespół podworski z drzewami, które pamiętają jeszcze pierwszą połowę XIX wieku. Całkiem niedaleko stąd do Kurzętnika i Nowego Miasta Lubawskiego, a miłośnicy wycieczek rowerowych z pewnością skuszą się na wyprawę do Lubawy czy Hartowca. **n**



Henryk Zagórski

W Gwiżdżinach pamiętają o dawnym proboszczu